



KOMENTARZ

Koalicja dla ochrony szlaku żeglugowego przez Morze Czerwone

Marcin Andrzej Piotrowski

19 grudnia br. USA zainicjowały działalność międzynarodowej koalicji dla ochrony szlaku żeglugi handlowej przez Morze Czerwone. Misja pod nazwą Prosperity Guardian będzie ochraniać statki komercyjne przed atakami dobrze uzbrojonej i coraz aktywniejszej milicji proirańskiej z Jemenu. Jej ataki po 7 października zakłóciły bezpieczną komunikację morską na tym akwenie i niosą za sobą ryzyko dalszej eskalacji regionalnej między Iranem a USA.

Jaki jest związek między Jemenem a wojną Izraela z Hamasem?

Ataki na Morzu Czerwonym prowadzi ruch Hutich, który kontroluje znaczną część terytorium i stolicę Jemenu – Sanę. Tworzy go szyckie ugrupowanie Ansar Allah (Wyznawcy Allaha) i jemeński klan Hutich – sponsorowany, szkolony i uzbrojony przez Iran. Szyckie władze w Sanie nie mają uznania międzynarodowego (funkcjonuje przy nich tylko „ambasada” Iranu) i są celem sankcji ONZ. Jemeńska milicja pod względem organizacji i uzbrojenia coraz bardziej przypomina libański Hezbollah. Przynależy również do tzw. Osi Oporu, czyli sojuszu Iranu, Syrii, Hezbollahu, radykalnych szyitów z Iraku oraz Hamasu i Palestyńskiego Islamskiego Dżihadu. W poprzedniej dekadzie Huti byli skupieni na jemeńskiej wojnie domowej i [atakowaniu Arabii Saudyjskiej](#), jedynie sporadycznie grożąc cywilnym statkom na Morzu Czerwonym. Pomimo znacznego oddalenia od Strefy Gazy jemeńscy szyici w geście solidarności z Hamasem przeprowadzili [po 7 października](#) kilka nieudanych prób ataków raketowych w kierunku Izraela. Od dwóch miesięcy koncentrują się na atakowaniu statków handlowych płynących tym akwenem – do 19 grudnia ostrzelano i uszkodzono już 10 okrętów.

Jakie jest znaczenie szlaku przez Morze Czerwone i na czym polegają zagrożenia?

Tranzyt Morzem Czerwonym – głównie zbóż, ropy naftowej i skroplonego gazu – stanowił 10–15% światowego handlu. Akwen ma znaczenie strategiczne dla Azji i Europy, obsługując nawet 40% wymiany handlowej między nimi. Wąska cieśnina Ban al-Mandab pozostaje kluczowym połączeniem Oceanu Indyjskiego z Kanałem Sueskim i Morzem Śródziemnym. Konsekwencją serii ataków było m.in. zablokowanie izraelskiego portu Eilat, wstrzymanie na akwenie ruchu tankowców należących do koncernu BP, wzrost cen ropy o 2,6%, wydłużenie czasu rejsów z 25 do 43 dni w celu pokonania trasy wokół Afryki oraz zwiększenie kosztów transportu i stawek ubezpieczeń. Huti w przeprowadzonych atakach wykorzystali już różne typy irańskich dronów i pocisków przeciwokrętowych, ale mogą jeszcze sięgnąć po równie groźne morskie miny i drony pływające lub podwodne. Wzorem działań Iranu w Zatoce Perskiej mogą też nękać wybrane okręty „rojami” uzbrojonych i szybkich motorówek oraz zwalczać drony, śmigłowce i samoloty wojskowe na niskich pułapach. Abordaż i uprowadzenie załogi okrętu Galaxy Leader (19 listopada) wskazują ponadto na groźbę podobnych akcji

KOMENTARZ PISM

w celu wzięcia zakładników i negocjacji z armatorami lub władzami krajów ich pochodzenia.

Kto tworzy siły nowej koalicji międzynarodowej?

USA zaprosiły do nowej „koalicji chcących” ponad 40 państw i według mediów do 20 grudnia poparło ją politycznie lub wojskowo 25 krajów. Inicjatywa cieszy się poparciem UE i NATO, co może oznaczać większe zaangażowanie państw Europy. Potwierdzono dotąd, że wkład wojskowy wniosło 10 państw: Bahrajn (jeden kraj arabski), Francja, Hiszpania, Holandia, Kanada, Norwegia, Wielka Brytania, Włochy, Seszele i USA. Ich siły będą oparte na istniejącej 153. Grupie Zadaniowej, czyli okrętach już obecnych na wodach Morza Czerwonego, Bab al-Mandeb i Zatoki Adeńskiej. Jest to jedna z pięciu grup zadaniowych funkcjonujących od 2001 r. w ramach Połączonych Sił Morskich (Combined Maritime Forces, CMF) z 39 państw. Można przypuszczać, że nowa koalicja będzie oparta na rozbudowie sił 153. Grupy z zadaniami wykraczającymi poza walkę z przemytem i piratami, skupiając się na konwojowaniu statków i odstraszeniu kolejnych ataków. Zwraca też uwagę niedawne włączenie do Prosperity Guardian dodatkowych jednostek USA, w tym lotniskowca USS Eisenhower, okrętu desantowego USS Bataan i 4 niszczycieli rakietowych klasy Burke. W razie potrzeby zgrupowanie nowej koalicji może liczyć na wsparcie sił lotniczych i specjalnych USA z baz w Zatoce Perskiej.

Czy występuje ryzyko dalszej eskalacji regionalnej?

Ataki Hutich na Izrael i okręty cywilne świadczą o poszerzeniu ich agendy strategicznej poza Jemen – przynajmniej na czas konfliktu w Gazie – w uzgodnieniu lub na polecenie władz Iranu. W przypadku prób pełnego zablokowania żeglugi możliwe jest szybkie przejście USA od eskorty okrętów cywilnych do operacji w samym Jemenie. [Ich zwiększony potencjał w regionie](#) pozwala na uderzenia rakietowe i lotnicze przeciwko zapleczu sił Hutich w tym kraju. W takiej sytuacji wzrosłaby też jednak skala ataków proirańskich milicji na niewielkie siły USA w Iraku i Syrii – do tej pory doszło do 120 ataków bez ofiar śmiertelnych wśród Amerykanów. [Iran mógłby też wznowić napięcia w Zatoce Perskiej](#), zapewne unikając sprowokowania zdecydowanej reakcji USA. Aktualnie mniejsze ryzyko poważnej eskalacji wiąże się z bezpieczeństwem i reakcją wojskową Izraela, który bardzo skutecznie neutralizuje kolejne ataki rakietowe z Jemenu. Działania Izraela przeciwko Hutim byłyby bardziej prawdopodobne tylko w razie otwartego konfliktu między nim a Hezbollahem. Jemen stałby się wtedy jednym z kilku frontów wojny regionalnej między całą Osią Oporu a Izraelem i USA. Wszyscy ci aktorzy wciąż nie wydają się jednak zainteresowani niekontrolowaną eskalacją w regionie. Dalszy rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie może angażować nie tylko USA, ale także Wielką Brytanię i wiele krajów UE, które są gotowe wziąć większą odpowiedzialność za swobodę i bezpieczeństwo międzynarodowych szlaków żeglugowych.